

pluf. Banasiewicz Józef lat 42, matematycznie pensjonatem
obowiązkowej lesniczego w Lasach Państwowych, K-ctwa
Lubieszów, w h. etwie Żelaznica.

W dniu 10 lutego 1940 roku zostałem aresztowany wraz
z żoną i erworgiem dzieci, w miejscowości Lubieszów pow.
Kamień-Kosyński. 12 kilometrów do stacji Kol. Derewek,
przezono mnie i żonę pieszo pod eskortą.

po przybyciu na miejsce zamknięto nas w budynku
szkolnym, gdzie przesiedzieliśmy dwie doby w strasnym
ucisku i zaduchu, gdyż dwie nie wielkie sale pomieściły
pręto tysiąc osób, różnej płeći i wieku.

Trzeciego dnia zapakowano nas do wagonów, i tak 27 dni
przelecieliśmy w zamkniętych wagonach do Archangielska.

W czasie podróży otrzymaliśmy 3 razy ciepłą strawę i
2 razy chleb po jednym kilogramie.

po przybyciu na stację do Archangielska, wybrali nas
do kilku rodzin ok. 5.30 osób i idźtano nas na

Kierpiczny zawód tylny (leźielnic) Warunki mieszka-
niowe były bardzo ciężkie, 3-5 rodzin pomieszczone
w jednym mieszkaniu, od 15-30 osób. Brakujące sryby
zastępowaty, semyaty, dno dżurawe, miedajgce się na-
prawie. W mieszkaniach chłód i wilgoć, przy wysokich
mrozach. śnież na ścianach. Wydali nam torba żelazne

z których zbraku miejsca potworono przyrę, lecz
bez stomy. Jonez eabe dwa lata spaliliśmy na
deskach. Warunki pracy były ciężkie, wymagano stale

wyrobienia normy, której nikt nie był w stanie
wyrobić, a gdy wyrobiono określony normę, to na-
tychmiar ~~stanowi~~ normę podwyższano, na protest
dlaczego tak postępują, to stomaeryli się tym, że
mająster się pomylił. Zwypłotami zwlekali je 3 miesiące
dniami i nocami wystawialiśmy pod kancortę, promise
o wypłacie lub zaliczce, i tak przez cały pobyt.

Wtedy jak staszi dano nam po 3 lub 5 rubli zaliczki i tak bywało miesiącami. Rodziny, które mieli mało osób do pracy, cierpieli strasznie niedo-
ostatnie odzienie z siebie sprzedawano, ratując się przed śmiercią głodową. Traktowano nas jak wielkich przestępców, obchodzono się z nami w sposób brutalny. Za wydehlenie się poza teren fabryki, karano nas do 3-tych dni aresztu, wypadki te miały już miejsce i po amnestji.

Za chlebem trzeba było godzić się z koci zarem się dostało jeden kilogram, i tak cała rodzina, nie wyżywając nawet dzieci przy pier-
gdyż matce nie sprzedano bez obecności dzieci. Po wybuchu wojny z Niemcami, wydano nam kartki na chleb, pracującym po 600 gram a nie pracującym po 400 gram, pracujący w stołowej mogli kupić dziennie dwa talerze zupy, zaś dzieci jeden talerz na dwoje, a zowa nie.
Zaczęto zabierać nam kartki na tłuszcz.

Za kilku minutów sprowadzono nas do pracy, karano nas szkodliwie przez potrącanie wciagu kilku miesięcy 15-40% z zarobku, a to i więz-
niem. Bronisława Koftunicka odsiedziała

4 miesiące w więzieniu, za kilka razy sprowadzono nas do pracy. W końcu 1941 r. z powodu od-
późnienia nastąpił straszliwy głód, ludzie zaczęli puszczać z głodu, i padać z wyczerpania, Rodziny mniej obciążone małoletnim rodzeństwem w końcu grudnia 1941 roku, opuścili przysiółek i na własny koszt wyjechali, reszta zaś 51 rodzina -
260 osób emulsiona była porzuceni z braku materialnego. W końcu stycznia 1942 roku przyjechał nam z pomocą Polska Delegatura w Archangielsku.

która dotarła starą, jak i i erzieńską za-
opatrano nas w odzież i zapomogę pieniężną i w dniu 4 lutego 1942 roku, opuściliśmy głodowe pole śmierci, porostawiając 84 osoby zmarłych przeważnie w większej ilości dzieci.

Warugiej potowie lutego, przy pomocy naszych placówek i opieki Społecznej w Kujsyrenie, przyjeżdżaliśmy szerszliwie do Arsy, gdzie po kilku dniowym postojem, przywieziono nas do odhodzącego transportu do Sersii, i tak szerszliwie w wielką sobotę przy-
był nasz cały transport 248 osób do Sachlewi.

Sprawozdanie pobytu na wymienionym przysiółku, jak również ewidencje, żywych, zmarłych i porzuczonych w więzieniu, przedłożymy w Solskiej Delegaturze w Archangielsku.

B. Batawiny
polski